

Albert Camus (1913 – 1960)

Francuski pisarz, eseista, publicysta i dramaturg. W 1957 roku otrzymał Literacką Nagrodę Nobla.

Najważniejsze utwory:

Dżuma

Obcy

Mit Syzyfa

Kaligula

Upadek

Wygnanie i królestwo

DŻUMA

Powieść nawiązuje do filozofii egzystencjalizmu, wykorzystuje model powieści parabolicznej.

Czas akcji: 194 r.

Miejsce akcji: Oran

Najważniejsi bohaterowie: Bernard Rieux, Raymond Rambert, Jean Tarrou, Joseph Grand.

Streszczenie

W algierskim mieście Oran wybuchła epidemia dżumy. Na dziewięć miesięcy miasto staje się areną walki o przetrwanie. Wobec dżumy, która staje się symbolem śmierci, zła, ludzie zajmują różne postawy. Główny bohater powieści, doktor Bernard Rieux, z oddaniem walczy o życie swoich pacjentów. Robi to w imię zwykłej ludzkiej solidarności, chce nieść ulgę w cierpieniu. Pomagają mu: Grand – urzędnik merostwa i dziennikarz – Raymond Rambert. Są jednak tacy, którzy uważają, że dżuma jest słuszną karą za występki mieszkańców Oranu. Płomienne kazania na ten temat wygłasza ksiądz Paneloux. Jest agresywny, skostniały w swoich poglądach fanatyka religijnego. Przy łóżku cierpiącego dziecka przeżywa wielką przemianę i podejmuje walkę z chorobą. Sam na nią umiera.

Narrator, którym okazuje się doktor Rieux, pokazuje, jak dżuma wpływa na życie mieszkańców miasta. Początkowo starają się udawać, że nic się nie dzieje, chodzą do kawiarni, teatrów. Z czasem choroba coraz bardziej ich terroryzuje, zaczyna dominować nad ich życiem. Miasto jest więzieniem, pułapką. Ludzie ulegają zmianom. Jedni popadają w obłądną rozpacz, a inni stają do walki ze złem, jak doktor Rieux, Tarrou czy dziennikarz Rambert. Po zwycięstwie nad epidemią mieszkańcy Oranu to już zupełnie inni ludzie. Z jednej strony skażeni złem, bo otarli się o śmierć, z drugiej zaś umocnieni w walce ze złem, które może pojawić się wszędzie i w każdej chwili.

Tytuł

Sam tytuł książki sugeruje, że celem pisarza było ukazanie historii ludzkiej walki z szalejącą w Oranie epidemią dżumy (sens dosłowny).

Jednak tak naprawdę dżuma była metaforą, pretekstem, dzięki któremu Albert Camus ukazał zjawisko o wiele szersze i głębsze znaczeniowo. Do najpowszechniejszych wykładni metaforycznego sensu choroby należą:

- a). Dżuma jako metafora zła .
- b). Dżuma jako metafora totalitaryzmów XX w. – faszyzmu i komunizmu.
- c). Dżuma jako metafora II wojny światowej.

Zło towarzyszy człowiekowi od początku jego dziejów i przyjmuje nieskończoną liczbę postaci. Dżuma byłaby więc wtedy historią jednej potyczki w odwiecznej walce człowieka ze złem, które jest wszędzie, nawet w nim samym. W tym kontekście zamykające książkę słowa o czasowym jedynie charakterze zwycięstwa nad dżumą nabierają innego znaczenia: „... kronika nie może być kroniką ostatecznego zwycięstwa. Może być tylko świadectwem tego, co należało wypełnić i co niewątpliwie powinni wypełniać nadal, wbrew terrorowi i jego niestrudzonej broni, mimo rozdarcia osobistego...”. Zła bowiem nie można pokonać „ na zawsze”, tak jak mikroba zarazy udało się jedynie uśpić, a nie zniszczyć całkowicie i ostatecznie.

Różne postawy wobec zła

- **Dr Bernard Rieux** jest głównym bohaterem powieści i jednocześnie narratorem. Tuż przed zamknięciem bram miasta wysłał chorą żonę do sanatorium, tęskni bardzo i niepokoi się o nią przez cały czas trwania akcji powieści. Domem zajęła się matka, mądra, dobra, łagodna, rozumiejąca wszystko bez słów. Stanowi dla doktora oparcie we wszystkich trudnych chwilach. Dżuma dostarczyła doktorowi wiele trosk i pracy. To on pierwszy dostrzegł niebezpieczeństwo grożące miastu, ostrzegł merostwo, skłonił władze i innych lekarzy do koniecznych działań.

Jego postawa jest więc wyrazem niezgody, buntu i walki z wszelkimi przejawami zła w świecie. Traktuje to jako swą ludzką powinność i obronę godności człowieczej. Ma świadomość klęski, ale nie podda się, bo wie, że taka postawa jest właśnie tym, co trzeba robić. Nazywa to po prostu uczciwością. Nie jest automatem wykonującym obowiązki. Jest wrażliwy, nigdy nie przyzwyczał się do śmierci, najgorszym przeżyciem dla niego są wizyty w domach chorych i walka z rodzinami, które nie chcą oddać bliskich do szpitala. Nie może patrzeć na śmierć niewinnego dziecka, którego nie uleczyło podane serum. Krzyczy wtedy do ojca Paneloux: „, nigdy nie będę kochał tego świata, gdzie dzieci są torturowane”. Po chwilowym wybuchu doszedł jednak do wniosku, że może się porozumieć z księdzem, bo przecież obaj chcą tego samego – zbawienia człowieka.

Działania doktora wypływają z miłości do ludzi, z poczucia solidarności z cierpiącymi. Mówi, że nie ma upodobania do świętości ani bohaterstwa. „, Obchodzi mnie tylko, żeby być człowiekiem”. Ponieważ jest ateistą, samotnie walczy ze światem i złem. Gdy dżuma odchodzi, nie zaprzestaje pracy – lekarz zawsze ma co robić. Zresztą dżuma, wojna, zło nie odeszły, zawsze mogą wrócić i trzeba będzie znów walczyć.

- **Jean Tarrou** – przybysz z zewnątrz, staje się w okresie walki z dżumą najbliższym przyjacielem i pomocnikiem doktora. Przyjechał do Oranu na kilka tygodni przed wybuchem epidemii, mieszkał w hotelu spędzał czas na rozrywkach, notował swe obserwacje. „, Dobroduszny, zawsze uśmiechnięty, wyglądał na przyjaciela wszystkich normalnych rozrywek”. Kiedy ogłoszona została epidemia, zgłosił się do doktora Rieux z propozycją pomocy i współpracy.

Organizuje ochotnicze formacje sanitarne, zajmujące się transportem i izolacją chorych. Na pytanie: dlaczego? Odpowiada: „Mam wstręt do wyroków śmierci”. On także, jak doktor wierzy, że ludzie są raczej dobrzy niż źli, trzeba tylko dać im szansę. Tworzy formacje sanitarne z ochotników, umie ich aktywizować, bo uważa, że „epidemia to sprawa każdego i każdy powinien spełnić swój obowiązek”.

Jego postawa wynika z przeżyć osobistych. Był synem zastępcy prokuratora. Uczestniczył kiedyś w procesie, w wyniku którego oskarżony otrzymał karę śmierci. Od tej pory Jeana nie opuszcza przeświadczenie, że on także jest odpowiedzialny za śmierć ludzi, których skazywał jego ojciec. Opuścił dom, zajmował się polityką i wszędzie walczył ze śmiercią we wszelkich jej przejawach. Uważał, że świat opiera się na karze śmierci, walcząc z nią, zwalczał morderstwo. Mówił do doktora: „nie możemy w tym świecie uczynić gestu nie ryzykując, że powodujemy śmierć”. Rozumiejąc to, stracił spokój. Marzy, by stać się „świętym bez Boga”. Jest człowiekiem dobrym, okazuje przyjaźń Cottardowi, wszędzie wnosi „swój pożyteczny spokój”.

Zachorował w końcowym stadium epidemii, umierał w ciszy, uśmiechając się do Rieux i jego matki. Doktor boleśnie odczuł stratę przyjaciela. Wspólna walka i idealne porozumienie podobnie myślących ludzi połączyło ich. Myśląc o nim doktor przypuszcza, że pewnie ciężko było żyć Tarrou bez nadziei, bez złudzeń i zapewne „dlatego pragnął świętości i szukał pokoju w służbie ludziom”.

- Joseph Grand to urzędnik merostwa, człowiek prosty, przeciętny. Żyje samotnie, bo żona opuściła go wiele lat wcześniej. Jego jedyną pasją jest pisanie książki. Ponieważ ma trudności z formułowaniem własnych myśli, ze znajdowaniem słów dla ich wyrażenia, pisząc powieść, utknął na pierwszym zdaniu. Jest pacjentem doktora, którego informuje także o postępach swej pracy nad powieścią. Uratował życie Cottardowi, który usiłował się powiesić i wezwał Rieux. Zrobił to z naturalnego odruchu serca, choć nie znał właściwie sąsiada. Grand jest człowiekiem zdolnym właśnie do takich prostych, szczerych uczuć. Pięknie, bez żadnych pretensji mówi o swojej żonie, wspomina ją czule, pisze do niej, mimo że go opuściła. Całą winę przypisuje sobie, bo zapracowany „nie podtrzymał swej żony w mniemaniu, że jest kochana”. Gdy Tarrou organizował formacje sanitarne, Grand przystąpił do nich bez wahania, „z właściwą sobie dobrą wolą” i pełnił funkcję kogoś w rodzaju sekretarza. Rieux bardzo go ceni, bo dla Granda wszystko jest jasne, proste, i naturalne. Pracując, nie przerywa pisania. Wszyscy przyjaciele życzliwie śledzą jego wysiłki, znajdując w tym też rodzaj odprężenia. Dla doktora Grand jest wyjątkiem wśród mieszkańców Oranu, „miasta bez duszy”, bo był skromny, umiał dostosować potrzeby do dochodów, nie uganiał się za pieniędzmi, zdolny był do dobroci i przywiązania, nie wstydził się uczuć do żony, siostry, siostrzeńców, a zwłaszcza poświęcał się „czcigodnej manii”, pasji wypełniającej jego życie. Doktor uważa, że tacy ludzie bronią zarazie przystępu do miasta. Grand też zachorował, ale wyzdrowiał. Był pierwszym ozdowieńcem doktora Rieux. Od tego momentu zaczął się odwrót dżumy.
- Ojciec Paneloux, uczony jezuita, świetny kaznodzieja, po ogłoszeniu epidemii zarządził tydzień wspólnych modlitw w katedrze. Zakończył go mszą do św. Rocha, zadżumionego świętego, oraz płomiennym kazaniem. Zaczął bez wstępu, od razu precyzując swe stanowisko: „Bracia moi, doścignęło was nieszczęście, bracia moi, zasłużyliście na nie”. Traktuje dżumę jako karę za grzechy, za obojętność wobec Boga. Wzywa do zastanowienia, pokuty. Stanowisko jego ocenia dr Rieux jako oderwane od rzeczywistości: „Paneloux jest człowiekiem nauki. Nie dosyć napatrzył się śmierci i dlatego mówi w imieniu jakiejś prawdy.

Ale najskromniejszy ksiądz wiejski, który zajmuje się swoimi parafianami i słyszał oddech umierającego, myśli jak ja. Będzie próbował leczyć z nieszczęścia, zanim zechce wykazać jego doskonałość”. Jednak ksiądz nie odmawia Tarrou, gdy ten zaproponował mu przyłączenie się do formacji sanitarnych.

Obecność przy śmierci małego dziecka wywołuje przemianę w sposobie myślenia ks. Paneloux. Pracował wiele, widział wiele zgonów, myślał też o własnej śmierci. Z pozoru zachował spokój, ale na twarzy widać było rosnące napięcie. Wyrazem niepokoju, rozterek przeżywanych przez księdza było jego drugie kazanie. Mówił je tonem łagodniejszym, nie używał słowa „wy” ale „my”. Nie wyjaśniał zjawiska dżumy ani nie straszył karą. Głosił, że trzeba przyjąć dżumę jako doświadczenie, „trzeba iść naprzód w ciemnościach, trochę na oślep i próbować czynić dobrze”. Gdy zachorował na dżumę, nie pozwolił wezwać lekarza, umierał ściskając w rękach krzyż.

- Raymond Rambert – dziennikarz, przyjechał do Oranu w sprawach zawodowych i tu zaskoczyła go epidemia, oddalając od ukochanej kobiety. Rambert podejmuje wszelkie wysiłki, by nie poddać się dżumie, by wydostać się z miasta. Zamknięty w Oranie miota się, chodzi po urzędach, pertraktuje z przemytnikami. Prosi też doktora o pomoc argumentując, że nie jest tutejszy, że sprawa dżumy w Oranie go nie obchodzi, a interesuje go jedynie miłość.

Doktor go rozumie, ale pomóc mu nie może. W rozmowie z Tarrou Rambert wyznaje, że walczył w Hiszpanii po stronie zwyciężonych, i że odtąd nie interesują go bohaterowie, a wyłącznie ludzie zdolni do wielkich uczuć. Ale i on, patrząc na zmagania garstki z ogromem cierpienia i śmierci, przełamuje się. Pewnego dnia przychodzi do doktora i oświadcza, że nie wyjeżdża i będzie pracował z nimi. Motywuje swą decyzję w ten sposób, że wyjeżdżając czułby jeszcze wstyd i nie mógłby kochać swej kobiety. Doktor na to mówi, że „nie ma wstydu w wyborze szczęścia” Rambert odpowiada, iż „może być wstyd, że człowiek jest sam tylko szczęśliwy”. A dalej dodaje: „Zawsze myślałem, że jestem obcy w tym mieście, i że nie mam tu z wami nic wspólnego. Ale teraz, kiedy zobaczyłem to, co zobaczyłem, wiem, że jestem stąd, czy chce tego, czy nie chce. Ta sprawa dotyczy nas wszystkich”. Słowa te świadczą o godności, honorze, wielkoduszności tego człowieka. Przeżył dżumę i połączył się z ukochaną.

- Cottard jest osobą o postawie odmiennej od wyżej przedstawionych. NA początku powieści usiłował popełnić samobójstwo, odratował go Grand. Sąsiad ocenia go jako zamkniętego, cichego, tajemniczego. Po wybuchu epidemii wyraźnie się zmienił, wszędzie usiłował zdobyć sobie sympatię, przemawiał do wszystkich łagodnie i przekonywał, że nie jest złym człowiekiem. Grand ocenił trafnie, że jest to „człowiek, który ma sobie coś do zarzucenia”. Cottard, mimo że przyjaźnił się z Tarrou, nie wstąpił do formacji sanitarnych. Natomiast wyraźnie się cieszył z postępów dżumy. Na przykład oświadczył: „Zresztą dobrze mi z dżumą i nie wiem, dlaczego miałbym się wtrącać, żeby się skończyła”. Tarrou domyślił się: „Gdyby nie dżuma, aresztowano by pana”. Do tej pory osamotniony, żyjący w lęku, zagrożony aresztowaniem Cottard ożywił się, poczuł się bezpieczny. Policja była zajęta czymś innym i zapomniała o ściganiu go. Jego zadowolenie wynikało z faktu, że nie był samotny, coś go łączyło z ludźmi, nie bał się ich. Też był zagrożony dżumą, ale nie sam, lecz razem z innymi. Tarrou, który rozumie wszystkich mówi o nim: „Woli być obłączony razem ze wszystkimi, niż sam zostać więźniem”.

Gdy wszyscy zaczynają żywić cichą nadzieję, że to już niedługo, że dżuma się przesila, Cottard niepokoi się. Wyznaje Tarrou swe obawy, że wszyscy go porzucą. Unika ludzi, przestaje bywać w restauracjach. Gdy wszyscy szaleją aż radości, on też oszalał- zaczął

strzelać do ludzi. Obezwładniony przez policję, został odwieziony do szpitala dla wariatów. Doktor Rieux kończy swą relację o nim słowami: „Może bardziej ciężko jest myśleć o człowieku winnym niż martwym”.

Echa egzystencjalizmu w Dżumie.

Powieść A. Camusa to literacka interpretacja filozofii egzystencjalizmu, która rozwinęła się we Francji w latach 50. XX wieku. Pamiętać należy, że była ona odpowiedzią na kryzys kultury, moralności po II wojnie światowej.

Dramat człowieka egzystencjalisty sportretował autor w postaci Tarrou. Wybór życia, jakiego dokonuje Jean, skazuje go – jak Syzyfa- na nieustanny wysiłek, który nie przynosi żadnej nagrody. Jednak istnienie człowieka wrzuconego w świat nabiera sensu poprzez podejmowanie nieustannej pracy, walki ze złem. Choć jcie jesteśmy wolni, to odpowiadamy za swoje działania. W tej aktywności i dynamice zawiera się nasze człowieczeństwo. Samotności zaś nie pozbedziemy się nigdy, bo jesteśmy sami w znaczeniu metafizycznym, niebo francuskich egzystencjalistów jest puste (typ egzystencjalizmu ateistycznego)

Dżuma jako powieść paraboliczna

Jest to specyficzna odmiana współczesnej prozy. Zazwyczaj posługuje się ona schematycznym tłem i stypizowanymi bohaterami. Jej fabuła na jednostkowym przykładzie przedstawia modelowe zachowania albo stanowi ilustracje ogólnej formuły ludzkiego istnienia. Powieści paraboliczne to gatunek literatury moralistycznej, a paraboliczność, jak w przypowieściach, polega na nadbudowaniu sensów moralnych, filozoficznych, prawd powszechnych.